16 stron druku. Cena numeru 20 groszy

Rok IV. Tarnów, październik—listopad 1933 r. Nr. 2.

CZYN

PISMO MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, I. Państw. Gimnazjum.

Godziny urzędowe w soboty od 5—6. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 412.111.

W 15-letnią rocznicę odzyskania niepodległości.

Kiedy obserwujemy drogi, jakiemi szła ludzkość, widzimy wiele momentów niezwykłych, wiele dzieł potężnych. Z mroku dziejów wyłania się co pewien czas, jak nowa gwiazda, genjalna myśl niezwykłej ludzkiej jednostki i świeci wielu następnym pokoleniom. A kiedy pełni uwielbienia dla czynów nadludzkich zagłębiamy się w istotę wielkiej przemiany dziejowej. Promieniuje na nas poprzez zasłonę grubej warstwy wieków duch twórców, duch bohaterów, którego czas nie zdąży osłabić; i przyznajemy zgodnie, że ci ludzie wystawili sobie pomnik trwalszy od spiżu i wynioślejszy od piramid.

Jest w dziejach ludzkości, a także i w dziejach Polski wielkich czynów poczet niemały. Pośród tych zaś czyn odzyskania niepodległości zajmuje najpierwsze miejsce. Dzień 11 listopada 1918 roku jest początkiem okresu naszej historji najnowszej, jest dniem odzyskania straconej w roku 1795 wolności. W tym to dniu naród polski zrzucił ostatnie jarzmo zaborcze, ucisk niemieckiej okupacji wojennej, a ster rządów jako Naczelnik Państwa ujął Józef Piłsudski ten, który w dniu 6 sierpnia 1914 roku na czele swej garstki strzelców rozpoczął wojnę Polski z Rosją; ten który na poszarpanem przez kordony zaborcze ciele Polski wywrócił słupy graniczne; wódz który stworzonemu przez się żołnierzowi kazał raczej iść w podziemia, niż wysługiwać zaborcom. Byt niepodległy Polski został wywalczony rękami stworzonego przez naczelnego Wodza żołnierza polskiego. Żołnierz ten pod Jego dowództwem dokazywał cudów waleczności na wszystkich prawie polach walki i czekał na spełnienie swych snów i marzeń.

I nadszedł wreszcie rok 1918. W oczekiwaniu przybycia Komendanta do Warszawy Rząd Polski i Komisja Likwidacyjna tworzy oddziały polskie z legjonistów, ochotników i żołnierzy—Polaków z wojsk zaborczych. Atoli i w tych chwilach, wymagających najściślejszego zespolenia wszystkich sił narodowych dochodzi do zawikłań, tworzenia i obalania rządów zwalczających się wzajemnie. Z chaosu tego wyrwał Polskę człowiek nieustraszony Józef Piłsudski. Zwolniony przez rewolucję niemiecką z więzienia w Magdeburgu przybywa dnia 10 listopada 1918 roku do stolicy, gdzie powitany został z entuzjazmem przez cały naród i sfery rządzące. W następnym dniu ujmuje w swe dłonie ster rządów. W dekrecie swym z dnia 22 listopada oświadcza, iż sprawuje rządy do czasu zwołania sejmu ustawodawczego. Teraz następują szczęśliwe walki celem zjednoczenia wszystkich ziem polskich. Kończą się one Cudem nad Wisłą. Rok tego zwycięstwa jest datą zakończenia ocalenia ostatecznego ziem polskich.

W walkach tych odnieśliśmy zwycięstwo nie przy pomocy obcych, ale powstaliśmy własnemi siłami, zbiorowym wysiłkiem społecznym, morzem krwi, wylanem przez rzeszę nieznanych z nazwiska bohaterów.

Dziś składamy hołd Wodzowi Narodu, który dla Polski zapoczątkował nową, świetlaną erę, składamy hołd wszystkim bohaterom, którzy nie poskąpili krwi swojej, walcząc o wolność i niepodległość Polski. Po odzyskaniu niepodległości trwała i trwa jeszcze dotąd długa i żmudna praca nad budową państwa, nad utrwaleniem jego bytu. Dziś jeszcze musimy stanąć jednolitym frontem przed piętrzącemi się zagadnieniami.

Entuzjazm nasz musimy skroplić na niezmordowaną pracę codzienną, a gdy wysiłki nas wszystkich złączą się w potężmy wał woli zbiorowej, potężna Polska niezłomną swą mocą skruszy wszelkie wysiłki nienawistnego wroga.

Jan Furmański Gim. I. kl. VIII a.

Dzień oszczędności.

„Naród, w którym oszczędzanie stało się przyzwyczajeniem każdego obywatela, buduje swe gospodarstwo na najtrwalszym fundamencie“ (Słowa naszego Prezydenta).

Od r. 1924 wiele państw a od r. 1926 także i Polska obchodzi dzień 31 października jako święto oszczędności. Obchód tego święta, ustanowionego, jak wyżej powiedzieliśmy, w r. 1924 przez odbyty wówczas w Medjolanie Pierwszy Międzynarodowy Kongres Oszczędnościowy polega wszędzie na przypominaniu wszystkim o potrzebie oszczędzania i na zachęcaniu do niego wszystkich bez różnicy wieku. W zeszłym roku odbył się w Londynie w październiku czwarty Międzynarodowy Kongres Oszczędnościowy, w którym obok przedstawicieli 27 narodów wzięło udział również 10 delegatów z Polski.

Czemże jest oszczędność, dla której zwołuje się aż kongresy? Dlaczego państwa całego świata dokładają usilnych starań, aby oszczędzanie jak najbardziej się rozpowszechniło?

Oszczędność polega na umiejętnem używaniu pieniędzy, na powstrzymaniu się od zbytecznych wydatków, dzięki czemu część pieniędzy może być odłożona i oszczędzona na przyszłość! Stare przysłowie mówi: „Ziarnko do ziarnka, zbierze się miarka“. Nigdzie nie sprawdza się to tak, jak u człowieka oszczędnego. Grosz oszczędzony nietylko pozostaje w całości, ale rośnie, mnoży się dzięki temu, że wszystkie instytucje oszczędnościowe płacą odsetki tym, którzy składają w nich swe oszczędności. Przed ulokowaniem jednak pieniędzy powinniśmy się zastanowić, gdzie mamy je składać? — Otóż przedewszystkiem do Pocztowej Kasy Oszczędności, która znana jest powszechnie pod popularnem mianem P. K. O i jest instytucją państwową, założoną w r. 1919. Celem jej i zadaniem jest krzewienie wśród społeczeństwa, dla jego własnego dobra idei oszczędności, gromadzenia tych oszczędności, oraz ułatwienia obrotu pieniężnego przez czeki. P. K. O. jest największą instytucją oszczędnościową w Polsce Stanowisko to zawdzięcza przedewszystkiem zaufaniu społeczeństwa i swej organizacji. Centrala jej mieści się w Warszawie, oprócz której posiada ona oddziały prowincjonalne i sieć urzędów pocztowych w ilości 4.000. Dzięki tej współpracy z urzędami pocztowemi w każdym najdalszym nawet zakątku, gdzie tylko znajduje się urząd pocztowy, każdy może składać i wyjmować swe oszczędności z rachunku P. K. O., jak również przekazywać je. P. K. O przyjmuje składki oszczędnościowe od 1 zł począwszy. O rozwoju obrotu oszczędnościowego świadczy najlepiej wzrost obrotów: w r. 1924 było 57.000 osób oszczędzających a w r. 1932 powiększył się do 811.000; tak samo wzrost stanu wkładek z 7 miljonów do sumy 369 milj. w r. 1932.

Oprócz oszczędzania pieniędzy każdy powinien oszczędzać i czas, o którym znana jest dewiza: „Czas to pieniądz“. Dziwimy się, że inni osiągnęli powodzenie, sukcesy; ale nie widzimy, jak pilnie i wytrwale ci inni pracują. Strata czasu w bilansie narodowym to stracone wartości na miljony a może i miljardy, o które stajemy się ubożsi od innych narodów. Szanowanie więc czasu i umiejętne wyzyskanie go to bardzo doniosły nakaz rozumu życiowego.

Osobnym rodzajem oszczędności zwłaszcza u młodzieży jest oszczędzanie ubrania, książek i przedmiotów codziennego użytku, jak ławek szkolnych, przyrządów i t. p.

Oszczędność zatem to cnota pozornie drobna, codzienna, a jednak ma doniosłe znaczenie dla życia jednostki i całego społeczeństwa. Przy jej pomocy tworzą się wielkie kapitały, które przyczyniają się do podniesienia dobrobytu całego państwa. Celem naszym najważniejszym jest budować Polskę nową, potężną, bogatą i silną. Czem się mamy do tej budowy przyczynić, jeśli nie oszczędnością. Pamiętajmy, że oszczędność uczy nas uczciwości, unikania marnotrawstwa i liczenia na własne siły w życiu jednostki i całego narodu.

R. Nogacki, gimn. I.

Jesień.

Usiadła jesień na progu chaty
I patrzy smutno w milczący sad;
Spadają liście i więdną kwiaty,
A wszędzie widać jej przejścia ślad.

Już długo jesień ta nie wytrzyma,
Choć ją liść jeszcze ostatni więzi,
I wnet już umknie, wystraszy ją zima,
Kiedy liść zdmuchnie z uschniętej gałęzi.

A więc się żali i zawodzi,
Że sama jest, sierocy ptak,
Błąka się w sadach, po łąkach chodzi,
A wszędzie pusty, ponury jej szlak.

Przychodzi zima, już stoi za płotem,
I już za węgłem chaty się pochyla.
Wnet zaś uderzy mrozu ostrym grotem,
Jeszcze więc chwila, jeszcze tylko chwila.

Pociej W. I. gimn.

Jak widzą i porozumiewają się pszczoły?

O życiu pszczół istnieje wiele fałszywych i nieprawdopodobnych wiadomości. A i dziwnem jest, że o owadach, współżyjących już tak długo z człowiekiem, tak mało do niedawna wiedziano. W ostatnich latach, dzięki badaniom licznych uczonych przybyło nam wiele ważnych wiadomości o pszczołach.

Jak wiemy z nauki przyrody, owady zapylają wiele kwiatów. Dla zwabienia ich posługują się kwiaty wonią i barwą okwiatu. Wynikałoby z tego, że owady rozróżniają barwy. Tymczasem niedawno powstał pogląd, że bezkręgowe stworzenia są na barwy zupełnie tępe. Nie potrafią np. odróżnić barwy czerwonej od żółtej, lub czarnej. Że tak jest i u pszczół, sprawdzono przez naukowe doświadczenie.

Na wielkim stole poukładano obok siebie kwadraty (wielkości kartki) z kolorowego papieru. Utworzyła się z nich jakoby wielka, barwna szachownica. Kartki były albo czerwone, albo żółte. Tylko jedna była niebieska. Na każdej z nich umieszczono małą, szklanną miseczkę, wypełnioną wodą z cukrem. Jedynie miseczka na niebieskiej kartce była pusta. Pszczoły powinnyby więc siadać na te kartki, gdzie znajduje się lubiana przez nie słodka woda. Tymczasem każda siadła właśnie na tę niebieską kartkę, na której miseczka była pusta. Widocznie musiały innych kartek oprócz niebieskiej wogóle nie dostrzec. I w rzeczywistości czerwonych przedmiotów pszczoły wcale nie widzą. Bardziej widać to jeszcze na następującem doświadczeniu: Ustawiono obok siebie 3 ule. Jeden z nich był pomalowany na czerwono, drugi na niebiesko, trzeci na żółto. Pszczoły siadały i właziły tylko do niebieskiego ula, chociaż wszystkie 3 stały jeden obok drugiego. Widzimy z tego, jak ważnym jest dla pszczół zapach kwiatów. Narząd węchu mają pszczoły umieszczony w różkach nad głową.

Na podstawie tych doświadczeń udało się zbadać, w jaki sposób donoszą one sobie o miejscu, w którem znajduje się większa ilość nektaru. Często przecież dadzą się spotkać na takiem miejscu całe roje pszczół.

Najpierw trzeba było wynaleźć jakiś sposób znaczenia pszczół, ażeby było można obserwować je, nie gubiąc ich z oczu, i nie mieszając z innemi. W tym celu znaczy się je barwnemi kropkami, malowanemi w ściśle oznaczonym porządku na odwłoku. Oprócz tego, ażeby mieć możność obserwacji i w ulu zbudowano specjalny ul, posiadający ściany ze szkła. Normalnie są one zasłonięte deskami, tylko na czas obserwacji deski się odchyla. Ul taki jest z formy mocno podobny do uskrzydlonego okna.

Już po niewielu obserwacjach udało się spostrzec, w jaki sposób komunikują sobie pszczoły o istnieniu większych ilości nektaru. Pszczoła zaraz po odnalezieniu takiego miejsca, wraca do ula. Idzie następnie do jednej z komórek i zaczyna tam obracać się w swoisty sposób, w kółko; czyni to tak długo, póki inne tego nie spostrzegą. Obraca się zaś szybko w jednem miejscu i to zawsze w ten sam sposób. Co jakiś czas ustaje i obraca się w przeciwnym kierunku. Kręcenie to trwa zwykle kilkadziesiąt sekund. Inne pszczoły zaniepokojone jakby tym „tańcem", różkami dotykają się końca odwłoku kręcącej się i obracają się razem z nią. Tworzy się wtedy za nią ruchomy ogon z towarzyszek. Robią to one w tym celu, ażeby poczuć zapach kwiatu, z którego obwieszczany nektar pochodzi. Kiedy wiedzą już, o jaki zapach chodzi, wylatują z ula i przeszukują jego pobliże. Kiedy poczuły u oznajmiającej pszczoły n.p. zapach róży, szukają tylko róży. Każda powracająca do domu zaczyna znowu w ten sam sposób „tańczyć" i wysyła nowe rzesze na poszukiwania. Jeżeli zapas się wyczerpie, nie „tańczą" już więcej i w ten sposób już nikt z ula na to pole nie poleci. Często byłoby im jednak trudno odnaleźć słabo woniejące kwiaty. Przychodzi im jednak znowu z pomocą natura. Posiadają one bowiem na odwłoku małą torebkę, która po otwarciu wydziela eteryczną woń, nie dostrzegalną dla człowieka, zato pszczoła poczuje ją z wielkiej odległości. Jeżeli więc znajdzie się gdzieś miejsce o wielkich ilościach nektaru, pszczoła wydziela ową eteryczną woń, która zwabia tysiące pracownic na to miejsce. Narząd ten znajduje się między 5 a 6-tym pierścieniem odwłoku. Do odżywiania się potrzebują pszczoły również wiele pyłku. O wielkich jego ilościach komunikują sobie też „tańcem", ale już odmiennym. Krąży wtedy pszczoła po małej elipsie. Jak przy zbieraniu nektaru, tak i teraz posługują się węchem. Udowodniono to bardzo pomysłowem doświadczeniem. Do paru kwiatków dzikiej róży wpuszczono pszczołę, która cała ubarwiła się pyłkiem, druga zaś ubarwiła się w kwiatach dzwonków. Gdyby więc pszczoły kierowały się wonią kwiatów, powinna część ich polecieć ku kwiatom róży, a część ku dzwonkom. Ażeby im utrudnić szukanie, wycięto słupki i pręciki z róży i dzwonków i pozamieniano je. Róża posiadała pyłek dzwonków, a dzwonki róży. To jednak nie zmyliło pszczół i każda trafiła do swojego kwiatu.

Przez cierpliwe badanie i obserwowanie udało się już odkryć niejedną tajemnicę natury. *S. Fleiszer I gimn.*

Jesienny dzień.

Jesienny dzień... liści tęczę
Wicher w dal gna,
W dal srebrne nitki płyną pajęcze,
Mgieł spada łza.
Mkną liście w światy, mkną hen w przestrzenie
W jesiennym śnie...
Za niemi rwie się moje spojrzenie,
Dusza się rwie.
Za niemi serce w wiecznej tęsknocie
Ulata w świat,
Goniąc srebrzystych iluzyj krocie
I szczęścia kwiat.
Jesienny dzień... we wnętrzu duszy
Tysiące strun gra
Rzewną tęsknotą oko zaprószy
Wspomnienia mgła.
W mrok troska serce otula moje
W poezji mrok.
Snując liljowych marzeń zawoje,
W dal pędząc wzrok.
Hej! szczęścia chwile przylećcie do mnie
Z dalekich stron!
Uderzcie cicho, ale niezłomnie
W przyszłości dzwon!
Na skrzydłach wichru złotych promieni,
Wzleć z siwych dal!
Nie daj wpierw skonać uczuć marzeniu
W głębinach fal.
Wróć cicha, cudna wspomnień godzino
Z odległych stref.
Jesienne dni tak cicho płyną,
Liście gna wiew...

Szczerczak Zyta Kl. VII. gimn. El. Orzeszkowej.

O szkołach polskich w średniowieczu.

Pierwszy ich okres obejmuje czasy od 966 r. do 1214 roku. W tym okresie przeszczepiły się na grunt polski z Zachodu istniejące tam już od dawna szkoły katedralne, klasztorne i kolegjalne z temsamem, co tam, zadaniem i organizacją.

Zadaniem ich było dostarczanie Kościołowi potrzebnych mu pracowników, prywatnym bowiem ludziom wystarczała wtedy biegłość w rzemiośle rycerskiem, w sprawianiu pewnych urzędów wystarczał t. zw. dzisiaj »chłopski rozum», pewna praktyka i dobrze pilnowana pieczęć w miejsce podpisu na dokumencie, napisanym ręką duchownego.

Czwarty sobór lateraneński z roku 1215 uchwalił prawne podstawy do tworzenia nowego rodzaju szkół łacińskich, t. zw. szkół parafjalnych.

W Polsce szkół takich powstało wiele w okresie od roku 1215 do 1365, w którym garnęli się już do nich i ludzie świeccy, a zwłaszcza żywioł mieszczański.

Okres trzeci rozpoczyna się w r. 1364, t. j. od daty założenia uniwersytetu krakowskiego przez króla Kazimierza Wielkiego.

Ta najwyższa szkoła, odnowiona i uzupełniona w roku 1400 przez Jagiełłę i stąd nazwana uniwersytetem Jagiellońskim, pochwyciła z młodzieńczym zapałem starzejącą się już na Zachodzie oświatę scholastyczną i zgotowała jej na Wschodzie drugi świetny rozkwit. Jest to szczyt rozwoju edukacji publicznej w Polsce, opartej na zasadach i zasobach średniowiecznych.

Wystąpienie Grzegorza z Sanoka z wykładami humanistycznemi na uniwersytecie krakowskim w r. 1433 jest początkową datą okresu przejściowego.

Dawne i nowe zasady, ścierając się ze sobą, zaczęły przekształcać pogląd na życie i jego potrzeby na naukę, wychowanie, szkołę i ich kierunki.

Synod piotrkowski z roku 1510 domagał się reform we wszystkich szkołach t. j. w uniwersytecie, w szkołach katedralnych, kolegjackich i parafjalnych, a data jego jest zamknięciem okresu przejściowego i epoki średniowiecznych dziejów wychowania i szkół w Polsce.

Dzieje kościołów, biskupstw i klasztorów w dobie Piastów są zarazem dziejami oświaty polskiej.

Czasy Bolesława Chrobrego należy uważać za bardzo pomyślne dla rozwoju szkół i edukacji.

Krótkie rządy mniej szczęśliwego Mieszka II. zapisały się w dziejach edukacyjnych założeniem biskupstwa kujawskiego w Kruszwicy a zatem i nowej szkoły katedralnej.

Miał ten książę także założyć wiele kościołów i klasztorów, ale w czasie zaburzeń po jego śmierci runęła znaczna część budowy nowej cywilizacji, przez co sprawy edukacyjne ucierpiały ogromnie, gdyż popalono wiele kościołów i klasztorów.

Rządy Kazimierza Odnowiciela miały znów dla rozwoju szkół kościelnych bardzo wielkie znaczenie.

Za Władysława Hermana przybył do Polski św. Otton z Bamberga, nauczył się mowy polskiej i miał podobno na dworze panującym kształcić dzieci magnatów polskich, a jako mąż uczony i apostoł Pomorza, zasłynął w Europie.

Rządy Bolesława Krzywoustego zapisały się w dziejach edukacji widocznym postępem. Dzięki hojności księcia i magnatów powstało kilka klasztorów męskich i żeńskich, a temsamem jedynych ówczesnych ognisk oświaty.

Przez utworzenie biskupstw pomorskiego i lubuskiego przybyły 2 szkoły katedralne. Szkoły ówczesne, sądząc po niektórych faktach, stały dość wysoko. Sama kronika Galla dostarcza dowodów, że ludzi światłych za czasów Krzywoustego w Polsce nie brakowało. Panowanie 20-letnie Kazimierza Sprawiedliwego było dla rozwoju edukacji bardzo pomyślne. Że sam wykształcony cenił naukę i szkoły, dowodem tego jest, że polecił mistrzowi Wincentemu napisać kronikę dziejów ojczystych dla użytku młodzieży szkolnej.

Już trzeci sobór lateraneński (rok 1179) polecił duchowieństwu ułatwiać studja młodzieży ubogiej i domagał się, aby nauka w szkołach katedralnych, a nawet i klasztornych była bezpłatna dla tych, którzy płacić nie mogą.

Sobór czwarty lateraneński przypomina tę ustawę i rozszerza ją. Powstawanie klasztorów w Polsce było faktem olbrzymiej doniosłości. Zgromadzenia te były praktycznemi szkołami rolnictwa, sadownictwa, pszczelarstwa, rzemiosł rozmaitych, budownictwa i tylu innych w Polsce nieznanych lub gorzej znanych zajęć i wiadomości.

Już w wiekach średnich pojmowano wybornie, że przeciążanie uczniów pracą szkodzi ich fizycznemu i umysłowemu rozwojowi.

Toteż w szkołach katedralnych i kolegjackich były swobody. Dłuższych wakacyj nie znano w szkołach średniowiecznych. W dniach wolnych od nauki zabawiali się uczniowie grami, rozwiązywaniami zagadek, a w lecie robiono wycieczki za miasto. Wychodzono wówczas tłumnie na ulice i często zaczepiano i turbowano mieszkańców, zwłaszcza Żydów. Uczniowie krakowscy, naśladując jakiś naganny zwyczaj, urządzali w dzień Bożego Narodzenia i przez kilka dni następnych w klasztorze tynieckim uczty i pijatyki, śpiewali sprośne pieśni, naigrawali się z zakonników i dopuszczali się najrozmaitszych wybryków ku wielkiemu zgorszeniu braci zakonnej.

Przy kościołach parafjalnych po miastach bardzo wcześnie powstawać zaczęły szkoły niższe t. zw. trivia. O istnieniu starej szkoły w Gnieźnie świadczy dokument z r. 1242, na mocy którego książę Przemysław wielkopolski założył tamże szpital dla Templarjuszów, wkładając na nich obowiązek utrzymywania kilku niezamożnych uczniów.

S. Wachtel. C. d. n.

W POCHODZIE ŚWIATA KU LEPSZEMU JUTRU.

W odmęcie głębokiego kryzysu, troska o **lepszą przyszłość** stała się udziałem państw, narodów i jednostek. Znamieniem czasu jest coraz zaciętsza walka o przetrwanie. Zwycięża ten, kto jest wytrwalszy i zasobniejszy w środki.

Źródłem siły społeczeństw i jednostek są zasoby. Powstają one drogą gromadzenia oszczędności i przetwarzania ich w dobra wytwórcze. Tej świadomości cały świat kulturalny, a z nim i Polska, daje solidarny wyraz w dniu 31 października, obchodząc

Międzynarodowy Dzień Oszczędności.

Dzień ten poświęćmy i my rozważaniu prawdy niezbitej, że **oszczędność** jest drogą, często powolnej, lecz **zawsze pewnej budowy niezależności.**

Oszczędność jest środkiem zabezpieczenia jutra, jest rękojmią trwałości zarówno państwa, jak rodziny. Utwierdza ona wiarę w moc twórczą człowieka i w jego zdolności świadomego kształtowania życia. Ona też poprowadzi nas ku jaśniejszej przyszłości.

W całym kulturalnym świecie, rozbrzmiewa w Dniu Oszczędności solidarne hasło: Pracujmy, twórzmy realne wartości, ulepszajmy naszą gospodarkę w domu i w każdym warsztacie pracy. Zaspakajajmy potrzeby dnia dzisiejszego, **ale nie zapominajmy o potrzebach jutra.**

Oszczędzajmy, z myślą o spokojnej przyszłości, dążąc do niezależności i poprawy bytu.

31.X 1933.

Centralny Komitet Oszczędnościowy
Rzeczypospolitej Polskiej.

Zygmunt Nowakowski.

Próba charakterystyki.

(Ciąg dalszy)

Ta wielka pełnia jasnego spojrzenia na świat, oświeca kraje młodości. A naturalna tęsknota za młodym wiekiem, przebiega, jak iskra po duszach wszystkich czytelników i zapała w młodzieży arsenały radości. „O młodości! Gdyby to dało się cofnąć bieg lat, zahamować je i wrócić na sam próg życia... Któż nie westchnie na tę myśl szaloną i niewykonalną, któż nie uderzy się w piersi mówiąc: Och, jakżebym chciał zacząć na nowo! Od samego początku!...“ To jest ogromna tęsknota, to jest ogromna miłość. Sercem studjował Nowakowski geografję swojego kraju. I sercem nadewszystko, głębokiem serca tchnieniem, wyczarowuje swoje książki. W tragikomedji Maszyńskiego: „Tak, a nie inaczej!“ jest zdanie, że kto czuje i tworzy, ten najwierniej odegra swą rolę w teatrze. Dzieła Nowakowskiego urodziły się z wielkiej potrzeby serca, z przepełnionego puharu szczęścia życia, z mocy czucia. A nie z terminowania u potęg artyzmu! Wzorów nie miał; czuł tylko! Wróćmy do młodej duszy pisarza! Można go nazwać także „pisarzem wiosny“. Nie dlatego, że pisał jeden z najczarowniejszych rozdziałów swej twórczości „primavera siciliana“ i nie dlatego, że słowami narysował wdzięk „wiosny krajowej“, co sam nazywa „arcydziełem swojego rodzaju“, w swej doskonałej ironji romantycznej, a co jest czemś więcej, bo jednem z tych dzieł, które się zawsze pamięta. Nie dlatego! „Przylądek dobrej nadziei“ — to możliwe tylko u wielkich artystów przeniesienie się daleko wtył życia, bez zatraty barwy choćby jednego szczegółu, choćby pamięci barwy na znaczku Przylądka dobrej nadziei. Puhar Krakowa — obraz prymitywnej duszy niższogimnazjalisty — poco wyliczać, czyż każde dzieło Nowakowskiego nie promieniuje duchem młodości i żakowskiej wesołości? Czy pamiętnik aktora „Start Edmunda Sulimy“, to nie jakby wspomnienia studenckie? Albo emocje podróży z Redutą? Jest to krzepkość właściwa wielkim ulubieńcom Melpomeny. Taką młodą duszę ma zawsze największy żyjący artysta teatru polskiego — wielki Solski, taką „natchniony apostoł teatru“ — Juljusz Osterwa.

Przy lekturze „Przylądka dobrej nadziei“, nasuwają się oczywiście wspomnienia z tej samej sfery Juljusza Kadena—Bandrowskiego „Miasto mojej matki“ i „W cieniu zapomnianej olszyny“. Mamy zresztą we współczesnej literaturze polskiej znaczną galerję podobnych wspomnień szkolnych. Ale Kaden-Ban-

drowski jest nienaturalny, szereg scen w jego wspomnieniach budzi wątpliwość. Pewnej przesady na rzecz artyzmu nie ustrzegł się i Nowakowski, bo jakże można pamiętać całe bogactwo snów w młodości i uświadamiać sobie ich przyczynę? Żywiołem Nowakowskiego jest istotność wieku młodego — szkoła, dla Bandrowskiego arystokratyczna reszta. U Kadena refleksja i sąd moralny (zresztą doskonałe) spychają na drugi plan opis, tracąc przez to wierność i bezpośredniość. Nowakowski ma niemal czystą gwarę gimnazjalną, Bandrowski pisze stylem sztucznym.

Nie jest to ciasny zasięg krakowskiego artysty, to faworyzowanie młodości. Zna on niepomiernie więcej pól życia: „Są takie partje tego dziwnego świata, przez który wiedzie nasza droga, że lepiej je ominąć. Przejechać w pędzie i ani nie obejrzeć się poza siebie. Ale są inne, piękne, niezwykłe, tajemnicze. Nikt ci ich nie pokaże lepiej niż ja. Za to ręczę! Znam ten świat. Od frontu, przez wysłane dywanem schody, tonące w blasku tysięcy lamp i od tyłu. Przez kuchnię“. To nietylko teatr! To wielkie misterjum kosmicznego kołowrotu człowieczeństwa. Rozpierającej uciechy i krępującej troski. C. d. n.

Jan Bielatowicz.

Kosz redakcyjny.

Idę właśnie na zebranie Redakcji „Czynu“. Wyciągam klucz i zaczynam kręcić. Już mnie ręka boli a drzwi jak były zamknięte, tak są. Żeby zdobyć gdzieś taki zamek, (myślę) to by się było już pewnym, że go nie otworzy żaden „mistrz w tym fachu“ nawet. Ale nareszcie... po długich a ciężkich... Wchodzę zamaszyście, jak sam ś. p. pan Zagłoba. Nagle jakby mnie coś za gardło chwyciło. W pokoju niema żywego ducha oprócz mnie, a słychać mowę ludzką. Wyciągam rękę, by przekręcić kontakt... wtem stało się coś strasznego... W toku rozmowy prowadzonej półgłosem słyszę tytuł mego artykułu. Ręka jak zachypnotyzowana zatrzymała się, a wzrok mój począł lustrować całą salę. Panował tu dyskretny półmrok, świetnie się nadający do zwierzeń i marzeń. Z pod spuszczonych żaluzyj sączył się blady promyk jesiennego wieczoru. Na stole, jak w każdej administracji, pełno papierów i.... Ach! już teraz wszystko rozumię. To artykuły przeznaczone do kosza prowadzą ze sobą ożywioną dyskusję. A ja myślałem, że... Miałem zamiar się teraz roześmiać ze siebie, ale powstrzymałem się z trudem i wytężyłem słuch. Co też one tam mogą mówić? I oto co usłyszałem: „Nie dziwię się wcale, że ty zostałeś odrzucony; styl — ulituj się, Boże, a treść — taka sama, ale ja! Żalił się artykuł. Dlaczego popieramy L. O. P. P. „Mam styl górny, piękne wyrażenia, przedstaw sobie, jakie korzyści by miała młodzież z przeczytania mnie“.

Pozostałe artykuły zaczęły się śmiać jak opętane z chełpliwości kolegi.

W takim razie cóż my mielibyśmy robić, chyba dostać nagrodę Nobla. W pierwszym rzędzie jesteś nieaktualny, tak samo jak i ten kolega art. Cele L. O. P. P., ale tamten przynajmniej skromnie leży i nie wychwala się — mówił art. „Nasze przygody i przyjemności w Krakowie“.

— A ty czemu tak głos podnosisz? ujął się za art. „Dlaczego popieramy L. O. P. P.“, art. „Dzień z życia szkolnego“ Ktośby pomyślał, że kto wie, co jesteś, a to tak samo nieprzyjęty artykuł, jak i my. I do tego zdaje się najgorszy, treść nie odpowiada tytułowi, same stare wice zawiera, styl! lepiej nie wspominać!

— „Ale były drukowane gorsze artykuły ode mnie, to i ja bym mógł być“.

— „Były“ odpowiedział, „jak nie było innych, ale jak są lepsze, to dlaczego mają iść słabe, już i tak wszyscy mruczą. Ja przynajmniej się nie chwalę, wiem, że treść nie jest zajmująca, nudna i t. d. ale przynajmniej cicho siedzę“.

Chwileczkę zapanowała cisza, lecz wkrótce na drugim znów rogu zaczęła się sprzeczka. To art. „Las w jesieni“ wykazuje strony ujemne swemu koledze „Znaczenie pracy w życiu człowieka“.

— „Ty mylnie się zapatrujesz na potrzebę pracy i jej znaczenie. U ciebie praca to ciężar, który wszelkiemi sposobami trzeba zrzucić. Tak nie jest, praca jest także rozrywką i jest konieczną w życiu człowieka, bo go moralizuje i uczy cenić pracę innych“.

Na to odciął się art. „Znaczenie pracy“.

— „A czy ty jesteś bez zarzutu? Początek nie wiąże się z końcem; opis suchy, bez treści i t. d. Każdemu by można łatkę przypiąć... i urwał nagle — „Co jest?“, „Co się stało?“ padły przestraszone pytania.

— „Cicho! czuję jakiegoś ducha nieczystego w pokoju“, szeptał tamtem „Gotów nas jeszcze w „Czynie“ osmarować“.

Wtem dały się słyszeć kroki na korytarzu. To z pewnością Redakcja, jak zwykle punktualna. Miało się zebranie zacząć o 4-tej, a tu już 4·30 a oni dopiero idą. Nagłym ruchem zaświeciłem lampę i zgarnąłem przsrażone artykuły do kosza.

Drzwi się otwarły i wkroczył w całej okazałości „punktualny“ administrator a za nim Redakcja. **Włodek.**

LITERATURA I SZTUKA.

Karol Szymanowski.

(w 50 tą rocznicę urodzin).

W bieżącym roku obchodzi cały polski świat muzyczny 50-tą rocznicę urodzin Karola Szymanowskiego. Nie bylejaki to jubilat. Z tej więc okazji chciałbym zaznajomić szersze rzesze młodzieży szkolnej z twórczością tego wielkiego kompozytora.

Szymanowski urodził się na Ukrainie. Jednak Ukraina — jak sam mówi — nie wywarła na nim wielkiego wrażenia. Jest to kompozytor nawskroś nowoczesny. Jego muzyka odbiega zupełnie od kierunków dawnych mistrzów. Tworzy swój własny kierunek i nadaje mu specyficzne piętno, które odróżnia jego kompozycje od kompozycyj innych muzyków. Jak każdy reformator spotyka się i Karol Szymanowski z wieloma przeszkodami.

Lecz i Wagner miał z początku bardzo wielu wrogów. Muzyka szablonowa o utartysh formach, zawsze jest lepiej zrozumiałą dla ludzi wychowanych w duchu konserwatywnym, aniżeli nowa muzyka, dla zrozumienia której trzeba się nieraz natężyć. Jednak prawdziwi melomani oceniają wielkość i genjusz Szymanowskiego.

To też popularyzowanie muzyki Szymanowskiego robi wielkie postępy. Szeregi jego wrogów ciągle topnieją, a popularność jego muzyki wzrasta. Odnosi on coraz więcej sukcesów, a największemi są koncerty poświęcone wyłącznie jego muzyce, jakie mają miejsce w Filharmonji warszawskiej. Najlepszemi utworami Szymanowskiego są jego symfonje. Specjalnie 4-ta symfonja to arcydzieło. Harmonijnie prowadzona melodja ma w sobie pomimo częstych dysonansów dziwny urok. Obecnie przebywa mistrz w Warszawie.

Wielki wpływ na muzykę Szymanowskiego wywarł również jego pobyt w Tatrach, gdzie tematy góralskie oddziałały na jego wrażliwą duszę i odbiły się w kilku jego utworach. Najlepszy z nich to balet góralski p. t. Harnasia.

Jednak na tem nie kończy się twórczość tego wszechstronnego kompozytora. Niedawno zakończył on swój 2-gi koncert skrzypcowy, który zachwyca swą techniczną błyskotliwością. Również i w dziedzinie pieśni skomponował on liczne melodje do słów słynnych poetów bądźto polskich, bądźto niemieckich.

Dlatego też Karol Szymanowski jest uważany za największego kompozytora doby obecnej, a popularność jego powinna być w Polsce tem większą, jako że jest to Ojczyzna tego wielkiego mistrza.

Gdy więc radjo stara się uczcić Szymanowskiego, poświęcając koncerty jego muzyce, gazety literackie poświęcają mu całe szpalty i my młodzież szkolna dołączamy te krótkie słowa hołdu dla tego godnego następcy Moniuszki i Chopina, życząc Mu dalszych sukcesów na polu muzyki, kompozycji i powszechnego zrozumienia!

Szancer Artur, kl. VI.

Start Edmunda Sulimy

przez

Zygmunta Nowakowskiego.

„Start Edmunda Sulimy" to historja aktora, który rusza do ataku po szczęście. Jest to tylko jeden z licznych epizodów, wyjęty z naszego szarego, codziennego życia. Człowiek walczy długo i ciężko o swój byt. Niektórzy padają, drudzy brną dalej, a inni znalazłszy chwilę szczęśliwą, koncentrują wszystkie swe siły i przypuszczają walny szturm, który rozstrzyga o ich przyszłości. Jest to dzień, w którym człowiek zbiera wszystko, co ma najlepszego, wszystko, co posiada jakąś pozytywną wartość i rzuca to na szalę losu, aby zwyciężyć lub zginąć. Taki dzień życia Edmunda Sulimy opisuje Zygmunt Nowakowski. Ale nie to jest jego głównym celem. Chciał on pokazać teatr rano podczas prób, wieczorem podczas przedstawienia i w nocy, gdy po ciemnym i pustym gmachu harcują koty, szczury i duchy. I tego dokonał. Poznajemy całe życie teatru, ukryte dla naszych oczu. Oglądamy wszystkie tragedje tego wspaniałego gmachu, widzimy wszystko, co dzieje się poza kulisami, czego my nie znamy i co jest dla nas tajemnicą. Nowakowski oprowadza nas po całym teatrze razem z nim jesteśmy wszędzie.

Naokoło Edmunda obraca się cały teatr. Widzimy starego i sławnego aktora, który z powodu pijaństwa traci posadę innego którym się pogardza, a który mimowszystko pozostaje nieugięty i pełen godności. Jesteśmy w garderobie na pięć minut przed podniesieniem kurtyny, gdy aktorki mdleją z tremy i cucą się wodą kolońską, a aktorzy klną w najohydniejszy sposób. Znajdujemy się na scenie podczas gry, gdy sufler w mękach śmiertelnych podpowiada rolę i grający sami się „sypią" i „kładą" innych. Dowiadujemy się o znaczeniu „a conta", które posiada dominującą rolę w życiu teatru i bez którego żaden aktor nie wyszedłby na scenę. Słowem, zapoznajemy się z tajemniczem i pełnem uroku życiem teatru.

Edmund Sulima jest młodym aktorem prowincjonalnym, który nagle otrzymuje wezwanie do stołecznego miasta, aby zastąpić chorego kolegę. Ma grać po jednej

Działalność naszych energicznych redaktorek.

Maryśka, na jutro masz napisać wiersz jakiś o wakacjach do — Czynu. Jak nie, to jakiś feljeton, a jeżeli nic nie przyniesiesz, postaram się dla ciebie o odpowiednią reklamę. — Masz napisać — rozumiesz!

— Co? — Rozkaz... — niesłychane...

— Co? — Wiesz... — fejleton...

Ależ to paradne! Upadła na głowę! — Ja arcyleniuch i... wiersz... fejleton. — Ha! ha! ha! — świetne! wspaniałe! To ci koncept! Że też już nie miałaś kogo złapać — Wiesz, już nie mogę... muszę się podzielić z klasą twoim pomysłem. Nie mogłaś nic komiczniejszego wymyśleć — Wyobraź sobie, Jadźka — ta ci zacna redaktorka napada na mój spokój, nie da mi ani chwili spocząć „na laurach" po ostatniej „pytanice", tylko gada o jakichś tam wierszach, jakichś fej... fej...

— Irka, co to było drugie — fej...

— Daj spokój, Maryśka — no feljeton jakiś.

— Ty, co to takiego ten feljeton? Jak babcię kocham, nigdy w życiu o czemś podobnem nie słyszałam. Pal licho! możebym wreszcie napisała, ale nie wiem, co to takiego. — Masz ją, już gdzieś goni, a bodaj cię...

— Irka! no gadasz, co jest feljeton, czy nie?*)

— Doprawdy, mam pisać i jeszcze ją niby prosić o łaskawe wytłumaczenie! Wiecie!

Wnoszę projekt, żebyście przy takich dziwolągach jak... feljetony i t. p. głupstwach, umieszczały w nawiasie wytłumaczenie. Gdzież przychodzicie na to, żebym ja idąc po inji najmniejszego oporu, miała się nad tem głowić — Teżl pomysł! Na przyszłość raczcie się łaskawie dostosować do mego poetyckiego polotu i zamiast jakichś „fejletonów" umieście. „Przyjmujemy sonety, psalmy, hymny" — to rozumiem.

— Fejleton... hm — fel-je-ton...

— To z węgierska, czy ze szkocka... Doprawdy! już się tyle nagłowiłam i nic nie wymyśliłam, chyba mi ta zacna redaktorka zechce przecież wytłumaczyć.

Tymczasem zacznę coś pisać. Może akurat uda mi się jakiś — fejleton i nuż go przyjmą do Czynu.

— No naturalnie, że przyjmą, bo gdybym choć na chwilkę w to wątpiła, tylebyście mnie widzieli wraz z feljetonem.

— Też coś? Pisać i nic z tego.

To ci zaszczyt — mój feljeton w koszu! Ej spróbujcie rzucić — jużby wam wiele nie brakowało do... No, zresztą co wam — redacjo ma grozić — nie rzucicie napewno.

— Ha i to ci moja biedna pala coś wymyśli i może jeszcze jaką nagrodę dostanie.

— Pewnie — czemużby nie?

Ale ta Irka jest niemożliwa! Toż ci drugi Napoleon. Myśli, że mnie wiele wzrusza jej stanowczość.

— Gadaj sobie zdrowa.

Ty mów swoje, a ja myślę swoje. — Figę mnie zobaczycie w „Czynie". Jeszcze nie przyszły te czasy i nie przyjdę, żeby się ktoś śmiał z mego talentu. Toć przecież jakby się śmiał z Pana Boga, bo mi go Pan Bóg dał.

Niedoczekanie wasze!

— Zresztą może kiedyś w przystępie altruizmu napiszę wam coś do śmiechu — bo „śmiech to zdrowie" więc żebyście zdrowi byli.

Tymczasem dajcie mi spokojnie żyć, a ty Irka, daj mi już spokój z twojemi artykułami, z „Czynem" — z waszą całą prasą. Nie zatruwaj mi życia.

Jak się tylko na mnie popatrzysz zaraz w duchu sobie myślę, o ta już mnie będzie gnębić swojemi „feljetonami". Na wszystkie bogi! zaklinam cię! nie patrz na mnie swemi redaktorskiemi oczami, jeżeli nie chcesz, żebym zwiała, gdzie pieprz rośnie.

M. Żelawska.

Kurs IV I-Sem. bł. Kingi

próbie główną rolę w „Orlątku“ Rostanda. Przylatuje samolotem o dziesiątej rano. pędzi w aucie do hotelu, z hotelu (na próbę) do teatru.

Nie jest on chłopcem głópim. Kocha swój zawód i i umie wyciągnąć z niego jaknajwiększe zyski materjalne. Posiada duży, jeszcze nie wyrobiony talent sceniczny i dosyć dobrze gra. Kieruje się nie rozumem , ale instynktem i dlatego jest całkiem przeciętnym umysłem. Nie jest ani specjalnie wykształcony, ani oczytany, ani inteligentny Ot, zwykty, dobry, nawet dosyć chłopak. Ale ma szczęście i robi karjerę. Skrupułów wielkich niema.

Książka Zygmunta Nowakowskiego jest dosyć oryginalnie napisana. Powieść jest dosyć ciekawa ze względu na swą treść i sposób napisania. Pociąga tylko tem, że obrazuje żywo plastycznie kulisy teatru. Jest łatwa wesoła zajmująca, dlatego też całkiem przyjemnie się ją czyta. Nie przedstawia żadnychwiększych trudności, tak , że każdy może się z nią łatwo z przyjemnością zapoznać.

Kącik fotograficzny.

Fotografja zyskuje coraz liczniejszych zwolenników. Przyczynia się do tego z jednej strony przemysł fotograficzny, przez ciągłe ulepszanie materjałów, z drugiej zaś liczne laboratorja przy sklepach fotograficznych, wykonujące bardzo tanio wszelkie prace dla amatorów. A wielu jest takich, którzy całe fotografowanie ograniczają do wyboru tematu i naciśnięcia migawki. Dziwić się im nie należy. Raz praca samemu nie opłaca się, a po drugie wyniki wystarczają przeciętnemu amatorowi. Jednak i w tym zwężonym zakresie popełnia się wiele błędów. Pracując systematycznie i korzystając z praktycznych rad może każdy po pewnym czasie opanować technikę zdjęć.

Na początek parę drobniejszych wskazówek.

Jedną z najważniejszych rzeczy we fotografji jest wybór materjału.

Niestety wielu amatorów nie zna nawet nazwy płyt i filmów, na których pracują. Należy wybrać sobie jeden, możliwie najlepszy gatunek i stale na nim pracować. Dobra, barwoczuła i bezodblaskowa płyta dostosowuje się do każdych warunków. Znając ,,swoją“ płytę, wie się, czemu może ona podołać a czemu nie.

Szczególnie filmy dzisiejsze okazują swą nadzwyczajną jakość. Express — Gaeverta, Verichrome — Kodaka to najlepsze filmy na rynku polskim. Spełniają one wszelkie żądania. A więc stale pracować na jednym gatunku.

Przed założeniem filmu do aparatu powinno się sprawdzić działanie migawki, odkurzyć miech i zbadać, czy aparat dobrze funkcjonuje. Wogóle aparat wymaga troskliwej opieki. Zawsze należy go nosic we futerale. Szczególnie uważać należy na objektyw i migawkę. Objektywu nigdy nie wykręcać, czyścić tylko irchą, a nie szorstkiem płótnem, które niszczy glazurę szkła. Uważać, ażeby nie oddychać przez usta w pobliżu aparatu, ponieważ para wodna osiada na szkle i na metalowych częściach.

Jeszcze jedna drobna napozór, ale bardzo ważna sprawa: zapisywanie zdjęć. Każdorazowo po zdjęciu należy w osobnym, odpowiednio porubrykowanym zeszycie zapisać daty techniczne zdjęcia: liczbę porządkową, datę dnia, godzinę, oświetlenie (jasne słońce, chmury, w cieniu drzew), przysłonę, czas naświetlenia; no oczywiście przedmiot zdjęcia celem późniejszego rozpoznania. Później znaczymy na brzegu negatywu atramentem liczbę porządkową i uwagę o danem zdjęciu.

Jeśli jakieś zdjęcie się nie uda, to zapomocą notatek możemy znaleźć błąd popełniony i odpowiednio unikać go na przyszłość. Ciągła samokontrola i naprawianie błędów muszą doprowadzić do lepszych rezultatów.

Dlaczego wprowadzamy „Kącik filatelistyczny”.

Obecnie filastelistyka w Polsce rozwija się bardzo pomyślnie i szczególnie wśród młodzieży ma ona duże wzięcie.

Czisiaj niema już chyba człowieka, któryby z nią pośrednio lub bezpośrednio się nie spotkał. Filatelistyka bowiem jest najbardziej rozpowszechnionym rodzajem zbierania. Należy ona bowiem do tej dziedziny kolekcjonerstwa która prócz strony czysto amatorskiej posiada duże walory artystyczne i pedagogiczne, bo uczy nas historji, geografji danego kraju. Pozatem znaczki pocztowe są pewną i dobrze procentującą się lokatą kapitału. Niestety prawie żadne pismo polskie nie posiada stałego dodatku filatelistycznego. To też sądzę, że wszyscy czytelnicy ,,Czynu“ a wśród nich zwłaszcza filateliści powitają fakt ukazania się w ,,Czynie“ kącika filatelistycznego ze szczerem zadowoleniem.

Polska: W rocznicę odsieczy wiedeńskiej Poczta Polska wydała znaczek 1 zł. 20 gr. koloru niebieskiego, przedstawiający fragment obrazu Jana Matejki p.t. ,,Odsiecz Wiednia“.

Gdańsk: Dla Gdańska wydano nadruk na znaczku polskim za 1 zł. z podobizną Prez. I. Mościckiego. Nakład bardzo mały.

Włochy: Z okazji ,,Olimpiady Akademickiej“ w Rzymie wydały Włochy serję znaczków: 10 c. brązowy 20 c. czerwony, 50 c. filetowy, 1·25 l. niebieski.

Ameryka: Z okazji wystawy w Chicago wydały Stany Zjednoczone Ameryki Północnej 2 znaczki: 1 c. zielony, 3 c. fioletowy. **Z. M.**

Na scenie, estradzie i ekranie.

Wieczorek Regjonalny Krakowski.

Staraniem Gminy Szkolnej I-go gimnazjum męskiego w Tarnowie, odbył się Wieczorek Regjonalny Krakowski w świetlicy I-go gimnazjum. Na program Wieczorku złożyło się: słowo wstępne wójta gimnazjum kol. Babiarza, deklamacje, monologi oraz produkcje chóru pod batutą p. prof. Gorzejowskiego i orkiestry pod kierownictwem kol. Wzorka.

Wieczorek wypadł znakomicie a szczególnio podobało się słowo wstępne, w którem kol. Babiarz w pięknych słowach oznaczył cel wieczorku, w którym młodzież szkolna I-go gimnazjum dała wyraz zrozumienia i umiłowania sztuki ludowej, traktowanej tak po macoszemu przez teraźniejsze społeczeństwo. Pięknie wypadł monolog „Głupiego Maciusia“ Lucjana Rydla, wygłoszony przez kol. Wzorką Stanisława, oraz monolog humorystyczny o „Świeczce“ wygłoszony przez kol. Stanka. Chór który wykonał szereg pieśni ludowych, zasłużył w zupełności na te rzęsiste oklaski, jakiemi go liczni słuchacze darzyli za każdą odśpiewają pieśń.

Godnie się spisała orkiestra I go gimnazjum, której członkowie udowodnili jeszcze raz, że zrozumieli swe zadanie w zupełności.

Widać było, że całość była starannie opracowana. Obecne były także delegacje innych szkół. (X 3)

„Gwiazda Syberji“.

W dniach 4 i 5 listopada b. r. został odegrany w sali ,,Gwiazdy“ dramat L. hr. Starzeńskiego p. t. „Gwiazda Syberji“ przez Organizację Młodzieży Pracującej w Tarnowie.

W sobotę 4 b. m. o godzinie 3-ciej popoł. odegrano dla dzieci szkół powszechnych a o 7-mej wieczór dla publiczności. W niedzielę dn. 5 bm. odegrano ją dla młodzieży szkół średnich.

Przez wszystkie trzy razy sala „Gwiazdy“ była po brze-

gi wypełniona, co świadczy o dużem zainteresowaniu się tak publiczności jak i młodzieży tarnowskiej tym dramatem, który jako całość wypadł naogół dobrze. Szczególnie podobała się p. Turkówna Z. w roli tytułowej. Dobrze oddali swoje role pp. Skoczylas, który grał generała Tatarowa i Chmiel Mieczysław w roli więźnia. Słabym punktem był p. Sarama, który grał rolę „Kazimierza". Rola ta wymagała dużego opanowania, ciągłej modulacji głosu oraz odpowiedniej gry twarzy. Odtwórca tej roli zapominał o tem ciągle, to też swoją grą psuł najlepsze momenty.

Kierownictwo artystyczne objął p. Horniak, który ze swego zadania w zupełności się wywiązał. Wygląd zewnętrzny szkuki psuła fatalna charakteryzacja. (x 3)

Koncert muzyki podhalańskiej.

Staraniem tarnowskiego oddziału Związku Strzeleckiego został urządzony ,Koncert muzyki podhalańskiej, zeprezentowaeej przez znanych artystów górali: **Michała Piksę i Wincentego Pyrdoła.** Koncert poprzedziło słowo wstępne p. Michała Piksy, który po przywitaniu się z licznie zebraną publicznością zaznajomił obecnych z kulturą Podhala, sztuką ludową, a w szczogólności z muzyką, która jest wiernem odbiciem duszy górala.

Potem obaj artyści-górale odegrali szereg pieśni góralskich na oryginalnych instrumentach jak kobzie i listku przy akompanjamencie akrzypiec lub fortepianu. Szczególnie podobała się pieśń „Góralu, czy ci nie żal", którą wykpnał na listku p. Piksa przy akompanjamencie skrzypiec i harmonji.

Bardzo podobał się też monolog góralski, wygłoszony przez p. Piksę w ślicznej gwarze góralskiej.

Bardzo licznie zebrana publiczność darzyła artystów rzęsistemi oklaskami, wykazując tem zrozumienie dla piękna sztuki ludowej. (x 3)

Akademja P. O. W.

W dniu 5 tego listopada odbyła się w sali Sali Sokoła I-go uroczysta Akademja P. O. W., celem uczczenia bitwy pod Łowczówkiem. Na program złożyło się słowo wstępne, deklamacja, śpiew solowy, prodnkcje ozkiestry 16 p. p. oraz produkcje chóru szkoły im. K Brodzińskiego. W słowie wstępnym prof. Witek zaznaczył dzizłalność oraz zasługi legjonistów P. O. W., jakie oni położyli dla wskrzeszeuia państwa polskiego.

Dalsze punkty grogramu wypadły świetnie a szczególnie chór szkolny pod batutą p. Słoniny, który wykonał szereg legjonowych piosenek.

W Akademji brali udział przedstawiele władz wojskowych, cywilnych, oraz liczna publiczność Tarnowa. (x 3)

Koncert prof. Billiga.

(Instytut muzyczny, godzina muzyki współczesnej).

Życie artystyczne Tarnowa zapadło od dłuższego czasu jakoby w letarg, z którego budzi się co parę miesięcy dla jakiejś sztuki odegranej amatorskiemi siłami, dla jakiegoś poranku, czy też „koncertu" tutejszej orkiestry dętej, lub „symfonicznej".

To też naprawdę z radością należy powitać imprezy o głębszej wartości artystycznej, któremi są bez wątpienia, co pewien czas urządzane przez Instytut Muzyczny godziny muzyki ze współudziałem tak rutynowanego skrzypka, jakim jest bez wątpienia prof. Billig.

I tym razem nie zawiodła nadziei melomanów godzina muzyki. Skromna ich grupka zgromadzona na koncercie miała pełną satysfakcję, słuchając utworów modnych kompozytorów w interpretacji prof. Billiga.

Przechodząc z kolei do omówienia poszczególnych części koncertu, należy zaznaczyć, że najlepiej wypadły 2 sonaty Hindenmütha i Milhauda, oraz Jazzband Grosza, podczas gdy w 3 tańcach Lazara był jeszcze prof. Billg trochę sztywny. Były to 3 utwory może za mało melodyjne, w każdym razie dla naszego gustu, gdyż były one nawskroś noczesnemi, oraz pełnemi dysonansów, tworzących harmonijnie prowadzoną melodję. Najlepiej stosunkowo wypadł taniec 3, w którym wykazał prof. Billig swoje wielkie umiejętności techniczne.

Sonata Hindenüthа jest utwcrem bardzo pięknym. Pomimo tego, że autorem jej jest zupełnie młody kompozytor, zachował on jednak kierunek dawniejszych mistrzów. Jego sonata mogła na tem tylko zyskać i przedstawiała się bardzo pięknie i wokalnie i technicznie. Piękne cantabile wykorzystał w pełni prof. Billg, wydobywając ze swych skrzypiec pełny ton, który podkreślał piękno tego utworu.

Również i następna sonata Milhauda jest bardzo wdzięcznym utworem. Tematy skandynawskie, tam występujące, przypominające nam nieco Swendsena i wzmagają sentymentalność tegoż utworu. Również i tu wykazał prof. Billig swoje umiejętności, może najbardziej wzruszając tym utworem publiczność. Pozostawiały tu trochę do życzenia pizzicata. Widocznie prof. Billig nie licząc się z akustyką małej sali, struny za silnie uderzał, które z tego powodu wydawały dźwięk nieco głuchy.

Bardzo korzystnem dla koncertu było przedstawienie Jazzbandu Grosza na zakończenie koncertu.

Był to jakby techniczny finał całego koncertu. I tu okazał prof. Bliig swe wielkie umiejętności techniczne. Specjalnie ostatnia część utworu, pełna technicznych trudności imponowała łatwością, z jaką prof. Bllig grał najtrudniejsze pasaże podwójnych nut. Po zakończeniu więc tego utworu zrozumiano dopiero wielkie umiejętności prof. Billiga.

Również zasługą akompanjatorki prof. Billiga było, iż nie rywalizowała z nim, lecz towarzyszyła skrzypcom w pełnem tego słowa znaczeniu.

To też koncert pozostawił na słuchaczach bardzo miłe wrażenie przyjemnie spędzonego wieczoru. Życzylibyśmy sobie, aby podobne koncerty częściej się powtarzały, ożywiając życie artystyczne Tarnowa. a zapewne frekwencja i popularność ich, z początku dość nikła, wzrośnie bardzo poważnie. *A. Szancer*, kl. VI. Gimn. I.

Na naszej antenie.

W Lipsku rozpoczęto proces, wytoczony młodemu Holendrowi van der Lubemu, trzem Bułgarom i posłowi komunistycznej partji Torglerowi, oskarżonym o podpalenie Reichstagu. Proces ten budzi żywe zainteresowanie na całym prawie świecie, ponieważ zagranica posądza hitlerowców o umyślne podpalenie Reichstagu, aby winę złożyć potem na komunistów i socjalistów.

Nad polskim Bałtykiem ma stanąć niezadłdgo wielki port rybacki, wybudowany w miejscowości nadmorskiej Wielka Wieś — Hallerowo.

Na dalekim Wschodzie przyszło do zaostrzenia stosunków pomiędzy Sowietami a nowopowstałem państwem mandżurskiem. Konflikt ten nie jest niczem innem, jak zatargiem z Japonją. Mandżurja bowiem jest tylko placówką japońskiej ekspanzji.

Obecna polityka zagraniczna Francji, ma trzy ważne problemy do rozwiązania. Ustanowienie kontroli rozbrojeniowej, przedewszystkiem nad Niemcami. Niedopuszczenie do rozluźnienia więzów, łączących Francję z Polską i państwami Małej Ententy. Porozumieniu się z Rzymem i Waszyngtonem.

Na całym terenie państwa polskiego subskrybowano pożyczkę narodową na sumę 324 miljonów złotych.

Na kanclerza Austrji Dollfussa, głośnego przeciwnika Hitlerowców, wykonano zamach rewolwerowy. Sprawca zamachu, jak się okazało, działał z ramienia organizacji hitlerowskiej w Wiedniu.

W Moskwie zorganizowano wielki lot do strafosferyi Trzej uczeni sowieccy wznieśli się w balonie do wysokośc. 19.300 metrów, pobijając rekord prof. Piccarda. S. W.

Dek lecionoj de l' lingvo Esperanto.
Dua leciono.

Lekcję drugą zaczniemy od przetłumaczenia tekstów podanych w porzednim numerze.

Tłumaczenie tekstu esperanckiego:

Ja mieszkam w Tarnowie, przy ulicy Krakowskiej. Moje miasto Tarnów jest piękne i czyste. Przy ulicy Bema znajduje się ogród Strzelecki. Podczas wieczorów spacerują panowie i panie, uczniowie i uczenice tarnowskich szkół. Pewnego razu spotyka się dwóch przyjaciół i pierwszy pyta drugiego:

Jak się masz, mój kochany przyjacielu?

Ty wiesz, że mnie się zawsze dobrze powodzi (że się dobrze mam) a ty?

Ja dzisiaj jestem cośkolwiek smutny — odpowiada pierwszy.

Dlaczego jesteś smutny?

Ponieważ moja przyjaciółka jest chora i leży w szpitalu.

Że przyjaciółka jest chora, nie żałuję.

No, tak, ja także nie (żałuję) wspułczuję, lecz ona jest mi winna trzy złote.

Tłumaczenie tekstu polskiego.

Mi estas tre feliĉa, ĉar (czar) mia patro estas sana. Mi promenas en la stratoj de la urbo Tarnów. La urbo Tarnów estas granda kaj havas largajn (lardżajn) stratojn. Mi skribas leteron, kaj mia frato legas la libron. Mia fratino posedas monon, kaj donas al mi dek groŝojn (groszojn). Mia fratrino estas riĉa kaj mia amiko estas malriĉa. Li havas belan horlogeton kaj ŝi havas grandan kombilon. Ambau estas feliĉaj. Vi estas bonaj kaj ili malbonaj. Al via patro li donas libron. Por ŝi li multe da estimon. Infano ne estas matura homo. Tablo estas lava. En la ĉambro estas tablo, kaj sur ĝi kuŝas la libron.

Gramatyka.

Końcówka czasu teraźniejszego jest „as", przeszłego „is", przyszłego „os", trybu warunkowego „us", rozkazującego „u", bezokolicznika „i".

Powyższym regułom podpadają wszystkie czasowniki bez wyjątku, a nie tak, jak to się spotyka w językach martwych, czy też w żywotnych.

Wiemy już z poprzedniej lekcji, że przy używaniu czasownika (czas teraźniejszy) musimy dawać zaimek osobowy. Do dalszych form wspomnianych powyżej odnosi się to rownież: ami — kochać.

Czas przeszły

Mi amis — kochałom, Vi amis — kochałeś i td.

Czas przyszły.

Mi amos — będę kochał, Vi amos i td.

Tryb warunkowy.

Mi amus — kochałbym, Vi amus — kochałbyś, Li, ŝi, ĝi, amus — kochałby, kochalaby, kochałoby.

Liczba mnoga.

Ni amus — kochalibyśmy, Vi amus — kochalibyście,, Ili amus — kochaliby.

Tryb rokazujący.

Amu! — kochaj!, kochajcie!, Ni amu! kochajmy!

Zaimki osobiste odmienia się w ten sam sposób co i rzeczowniki, Mi — ja, de mi — ode mnie (gdyż „de„ znaczy również „od" — .Al mi — mnie, Min, mnie.

Pozostałe zaimki (patrz I lekcja) odmieniają się w ten sam sposób.

Zaimka 3 osoby I p. „ĝi„ (dżi) używamy wówczas, gdy mówimy o rzeczach, zwierzętach i o osobach których rodzaj jest nam nieznany; estas tablo kaj sur ĝi kuŝas libroj — jest stół a na nim leżą książki, hundo estas besto kaj ĝi estas nigra — Pies jest zwierzęciem (besto pierwszy przypadek a nie szósty) on jest czarny.

Zaimki dzierżawcze tworzymy przez dodanie „a„ do któregokolwiek zaimka osobowego; mi — ja, mia — moj a, e, via twój a, e, wasze, pana, pani, lia — jego, ŝia — jej, ĝia — jego, Nia — nasze, via — wasze, ilia ich.

Przyrostki i przedrostki; — ist — służy do określenia nam osobników o jakiemś zawodzie lub stałem zajęciu:

Maŝino — maszyna, maŝinisto — maszynista, skribi — pisać skribisto — pisarz, ĝardeno — ogród, ĝardenisto ogrodnik, fiŝo — ryba, fiŝisto — rybak, eg — służy nam do wyolbrzymienia wyrazu; pordo — drzwi, pordego — brama, ĉambro — pokój, ĉambrego — sala, urbo miasto, urbego — olbrzymie miasto, mano — ręka, manego — mała łapa, — et jest przeciwieństwem przyrostka „eg" domo — dom, dometo — domek, fenestro — okno, fenestreto — okienko, patro — ojciec, patreto — ojczulek, eta drobny, mały, ej — oznacza nam miejsce danej czynności; libro — książka, librejo — księgarnia, tombo — grób, mogiła, tombejo — cmentarz, lerni — uczyć się, lerneio szkoła, atendi — czekać, atendejo — poczekalnia, labori — pracować, laborejo — pracownia, ejo — miejsce.

Poniżej daję tekst do przetłumaczenia.

La stranga pordo.

Viro iutage mezuris la pordon de la vilaga drinkejo. Li mezuris kaj kalkulis.

Dum la tempo popolamaso kolektiĝis kaj rigardis la viron kaj liajn mezuradojn. Li ne estis nekanata homo, sed la plej malbona drinkulo de la loko.

Fine li diris kvazau al si mem: „Kia stranga pordo! Ĝi estas du metrojn alta kaj unu metron larga. Mi iam posedis belegan hejmon, ĝi eniĝis en la drinkejon tra tiu ĉi pordo. Mi posedis domon, kaj hejmon, belajn grenkampojn kaj herbejojn ili iris la saman vojon. Kaj tamen la pordo estas sur du metrojn alta kaj unu metron larga! Ĉio, kion mi iam posedis, bonstato, reputacio, honoro, saneco, ĉio trajĝis tra tiu ĉi pordo. Estas nur mi, kiu jam ne povas eniri tra ĝi, ĉar mi ne havas plu monon. „*El La Mondlingvo.*

Umieszczam również moje tłumaczenia słów do tanga „Pamiętaj" Całość proszę narazie nie tłumaczyć a mianowicie 4 — 5 — 6 wiersz, gdyż dla początkującego jest zatrudny.

Memoru....

Memoru, ke mi donis kor' mian,
Ke mi amis vin ĉiam,
Super mondo kaj viv'
Memoru ĉiajn pasintajojn
Ĉiajn niajn ligajojn
Kiuj forlasas jam
Ekflugos ĉio jam for
Jen vanaj penoj de kor
Ĉar am nur dolĉa tre song'
Kiu min lacigas

Jeżeli zachodzi tego potrzeba, to miejsce końcówki rzeczownika możemy zastąpić apostrofem a czyteć będziemy tak, jak jest napisane.

Pregu kaj laboru! Malfeliĉo estas komence granda poste malgrandiĝas Feliĉo estas de Dio donaco Ĉiu. ŝubskribis la. ŝtatan prunton nur mi ne, ĉar mi ne havis monon por pagi En la urbo Tarnów estas „Marzenie" kaj „Apollo". Ĉiu konas tiujn ejojn.

En la urbo Varsowio estas zoologia (zoologija — wymów) ĝardeno. En la ĝardeno ni povas vidi elefantojn, simiojn kaj belajn birdojn. Elegantaj sinjoroj, belaj fraulinoj, rigardas la zoologian ĝardenon.

La vortaro de la „Czyn„ kostas nur kvin dek groŝojn (pięc-dziesiątek), ĉiu devas aĉeti, ĉar ĝi estas tiel bona, praktika kaj malmulte kostas.

„Czyn„ estas tresaĝe, monata gazeto. Ĝi enhavas artikolojn de ĉiuj lernantoj kaj lernantinoj. Lernantoj subskribus siajn (swoje) artikolojn per pseŭdonimo ekzemple „Icar„ kaj tiel plu

(k. t. p.) Gazeto „Czyn„ kostas nur dudek (dwie dziesiątki) grosojn.

Kio signifas pole: botisto, skribisto, cambristo, (cambro-ist in) gardenisto, razisto, belega, busego, varmega, dometo, buseto, pluveto, beleta, segeto, segeto.

A teraz tekst polski

Czterech przyjaciół zrobiło wycieczkę do lasku. Tam przy ognisku śpiewali wesoło i opowiadali o gazecie „Czyn". Powiedzieli oni, (ili diris), że Redakcja „Czynu" bardzo mądrze zrobiła, że umieszcza lekcje języka Esperanto, ponieważ Esperanto jest bardzo łatwym i przyjemnym językiem.

Idea języka Esperanto chce stworzyć jedno wielkie koło rodzinne (familion). Przyjdzie czas, kiedy człowiek, który nie będzie znał (ne konos) Esperanto będzie analfabetą (1 p.!).

Otóż każdy powinien uczyć się tak łatwego języka. Kupujcie słowniki „Czynu" po 50 gr.! Kto pracuje, ten przyszłość buduje. Wierzyć, kochaj i pracuj.

Vortoj — Słówka

Hundo — pies, besto — zwierzę, nigra — czarny, masino — maszyna, fiso — ryba, pordo — drzwi, mano — ręka fenestro — okno, tombo — grób, mogiła, cerko — trumna, atendi — czekać, oczekiwać, labori — pracować, libro — książka, stranga — dziwny, dziwaczny, viro — samiec u zwierząt, mężczyzna, mąż, mitago — pewnego dnia, mezuri — mierzyć, vilago — wieś, wioska, drinki — oddawać się pijaństwu nałogowo, drinkejo — karczma, kalkuli — obliczać, rachować, liczyć denowe — nanowo, popolamaso — tłum ludzi, kolektiigi — zbierać się, rigardi — patrzeć, oglądać, meruzado — mierzenie, nekonała — nieznany, plej malbona — najgorszy, drinkulo — pijak, loko — miejsce, popolo — lud, fino — koniec, fine — w końcu, diri — powiedzieć, rzec, kvazau — jakoby, niby, jakby, al si mem — sam do siebie, kia — jaki-a-e, nur — tyko jedynie, metro — metr, alta — wysoki, wysoko postawiony, iam — pewnego razu, kiedyś, niekiedy, niegdyś, belegan — przepiękny, prześliczny, hejmo — ognisko domowe, dom rodzinny, enigi — wniknąć, wsiąknąć, wejść, tra — przez, poprzez, nawskroś, tiu ci — te tu, te oto, grenkampo — pole zbożowe herbo — trawa, herbejo — łąka, iri — iść, tamen — jednak, jednakże, cio — wszystko, bonstato — dobry stan, powodzenie reputacio — reputacja, dobre imię, opinja, honori — honorować, czcić, składać cześć, saneco (sano) — zdrowie, traigi — przedostać się, jam — już, eniri — wejść, plu — dalej następnie, stato — stan (rzeczy), memori — pamiętać, koro — serce super — nad ponad, mondo — świat, vivo — życie, ekflugi — odfrunąć, odlecieć, for — precz, daleko, w dal, jen — oto, otóż vana — próżny daremny, peni — starać się usilnie trudzić się dolca słodki, songi — śnić, marzyć we śnie, kiu — kto, który lacigi — męczyć (kogoś), pregi — modlić się, komenco — zaczynać, magrandigi — zmniejszać się Dio — Bóg, donaco — podarunek, subskribi — podpisywać, stato — państwo, stan, prunto — pożyczka, laca — znużony zmęczony, fojro — ogień ne — nie, pagi — płacić, zapłacić, opłacić, koni — znać, tiu — ten, tamten, ów, Varsovio — Warszawa, zoologia — zoologiczny vidi — widzieć, elefanto — słoń, simio — małpa, birdo — ptak, fraulino — panna, vortaro — słownik, kosti — kosztować (mieć wartość) devi — musicie mieć obowiązek, oczeti — kupować, vendi — sprzedawać, tiel — tak, w ten sposób, praktika — praktyczny, malmilte — mało, saga — mądry monato miesiąc, gazeto — gazeta, dziennik, czasopismo, enhavas — zawierać, artikolo — ustęp, rozprawka literacka, artykuł, rozdział per — przez, zapomocą, za pośrednictwem, pseudonimo — pseudonim, kaj tiel plu — i t. d, kvin — pięć, ankorau — jeszcze, pole — po polsku, signifi — znaczyć, oznaczać, kvar — cztery, favi — robić, zrobić, eleskurso — wycieczka, mała podróż, ekskursje, arbareto — lasok, arbaro — las, [tie — tam, w owem miejscu, fojrujo — ognisko, kanti — śpiewać, rakont — opowiadać, fri — o (czemś). redakcio — redakcja, meti — kłaść postawić, położyc, podziać, umieścić, facilą — łatwy, lekki agrobla — przyjemny, miły, ideo — idea, wyobrażenie, pomysł pojęcie, myśl przewodnia, honasta — uczciwy, prawy, zacny, szlachetny, krei — stwarzać, tworzyć, kreovać, rondo — koło kręg, okrąg, familio — rodzina familja, alvenis — przybyć, nadejść, tempo — czas, kiam — kiedy, gdy, homo — człowiek, analfabeto — analfabeta, po — po (po du — po dwa) [estonteco — przyszłość, konstrui — budować, konstuować, kreoli — wierzyć, fraulo — kawaler, mężczyzna.

Kącik esperancki.

Otwieramy stały kącik esperancki pod redakcją kol. Zbigniewa Podłuskiego, mający na celu propagandę języka Esperanto między młodzieżą tarnowskich szkół średnich, zamieszczając wiadomości o ruchu esperanckim.

Redakcja mając na względzie propagandę Esperanta umieszcza elekcje Esperanta redagowane przez kol. Zbigniewa Podłuskiego.

* * *

W dniach od 16 – 22 bm. odbył się w całej Polsce „Pierwszy tydzień propagandy jezyka Esperanto".

W Krakowie tydzień ten zainaugórowała uroczysta Akademja, która zgromadziła kilkaset osób.

Protektorat objął prezydent miasta Krakowa p. Kaplicki, a w skład komitetu weszło szereg osobistości ze świata politycznego, artystycznego. Pośród obecnych można było widzieć głośnego fejletonistę Zygmunta Nowakowskiego. Akademję zagaił prof. U. J. Bujwid.

Tydzień ten świadczy doskonale o żywotności i praktyczności Esperanta.

Czy wiecie...

...że XXVI. światowy kongres esperantystów w r. 1934 w sierpniu odbędzie się w Stokholmie. Polacy-esperantyści mają to ułatwienie, że na podróż tą nie będzie trzeba kupować paszportu, ani wiz.

...że głośna artystka filmowa Auny Ondra jest esperantystką.

...że na krakowskim uniwersytecie istnieje katedra języka Esperanto.

* * *

W dniu 24 b. m. odbyło się pierwsze zebranie powakacyjne esperantystów, na którym został wygłoszony odczyt p. t. „Wrażenia z pierwszego tygodnia propagandy Esperanta".

O wierszach w „Czynie".

Autor notatki z poprzedniego nru pod nieco ekscentrcznym tytułem: „Recenzja Czynu przez Dr. Z. Nowakowskiego" powiada że p. Nowakowski pisał o „Czynie" w „samych prawie superlatywach". Dobrze, że wszyscy ten fejleton znamy. Ale przecież należało może przedewszystkiem korzystać z uwag krytyczznakomitego pisarza, o którym nic nie mówi notatka, nie bardzo do niego prremówiła poezja „Czynu". Ale był aż zbyt łaskawy. Mam przed sobą ostatni nr. „Czynu" i 2 w nim wiersze. Zdaje mi się, że jeżeli teraz wogóle nie mamy prawdziwie wielkich poetów, to i "Czyn„ winien z cierpliwością stosować płodozmian prozy. Bo to tak: zapał ci młodych kandydatów na laur poetycki bywa ale zasób treści inwencyji i kultury słowa stoi daleko od ambicyji poetycznej. Poeci w"Czynie„. Przeczytajcie koniecznie dwie nieduże prace: Wójcickiego: Forma dźwiękowa wiersza polskiego i prozy i K. Nitsch:„ Z historyj polskich rymów„ a nie będziecie kaleczyć cudownej mowy polskiej! Nieche przestaną was nęcić proste zestawienia gramatyczne i rym tak zwany oklepany! Nie „popełniajcie" takich niemiłosiernych asomansów jak „ptaków-szczytów", „skrzydło-spoidła", „zwycięstwa-męstwu" i i. I nie zachwycajcie się wyświechtanemi uniesieniami i tanią melancholją! Piszcie prozą, z duszy, bez sztuczności i szpecącej was koturny!

Czytelnik.

Czytajcie „CZYN".

Sport.

TARNOVIA — KROWODRZA 3:4.

Po grze ostrej, a miejscami nawet brutalnej, zwycięstwo odniosła niezasłużenie drużyna krakowska. Zwycięstwo tem bardziej niezasłużone, jeśli się zważy, że do pauzy prowadziła Tarnovia w stosunku 2:1. Wynik remisowy odpowiadałby najlepiej przebiegowi gry.

TRZEBINIA — BOCHEŃSKI K. S. 1:1.

Gra na niskim poziomie technicznym.

TRZEBINIA — TARNOVIA 0:3.

Gra do pauzy w szybkim tempie, obfitująca w piękne momenty podbramkowe. Więcej zgry ma Tarnovia, która stale naciera na bramkę gości, jednak dobry bramkarz nie pozwala na uwidocznienie tej przewagi. Pierwsza bramka pada po rzucie rożnym z pięknej główki Krawczyka. W parę minut po tem, ten sam gracz uzyskuje drugą bramkę z przeboju. Po przerwie okres gry się zmienia. Początkowo przewagę ma Trzebinia, jednak doskonała obrona Tarnovii niweczy wszystkie ataki gości. Gra wyrównuje się, staje się nudną i żadna z drużyn nie stara się o zdobycie bramki. Odbywa się natomiast „polowanie na kości", gdzie prym wodzi Kapustka, wykluczony następnie przez sędziego z boiska. Trzecia bramka została strzelona przy końcu meczu również przez Krawczyka. W drużynie gości wyróżnił się bramkarz, w Tarnovii zaś Krawczyk, Starostka, Mróz i bramkarz Donnersberg.

BOCHEŃSKI K. S. — KROWODRZA 1:4.

Zasłużone zwycięstwo dobrze w tym dniu grającej Krowodrzy.

TARNOVIA — BOCHEŃSKI K. S. 1:4.

Do zawodów tych wystąpiła Tarnovia w składzie osłabionym, bez Kapustki, Lacha i Starostki. Gra mało ciekawa, ze znaczną przewagą gospodarzy, dla których bramki zdobyli Zeba 2, Bej i Kuszlik. Z Tarnovi zadowolili jedynie Łabno i Mróz.

TRZEBINIA — KROWODRZA 1:3.

Gra z początku równorzędna, zmienia się po przerwie w więcej chaotyczną. W tej części zawodów przeważa Krowodrza.

OLSZA — TARNOVIA 0:3.

Zaraz z początku zawodów Tarnovia przypuszcza ataki, które są groźne dla gości. Przez cały czas zawodów, gospodarze dalej atakują, nie dopuszczając prawie do głosu mistrza klasy „A". Pierwszą bramkę zdobywa dla gospodarzy Krawczyk. Po przerwie znowu zdobywają bramki Pirych i Reubenbauer po jednej. Tarnovia miała jeden z najlepszych dni, a tak pięknej gry, dawno już nie widziano w Tarnowie.

Goście grali ładnie kombinacyjnie, ale brak dyspozycji strzałowej i pewna obrona gospodarzy, nie dopuszcza do zmiany wyniku. Z Tarnovi wszyscy grali świetnie a w szczególności Krawczyk, Reubenbauer, Pirych, Mróz i Starostka.

Z gości podobał się Malik.

OLSZA — METAL.

W dniu 8. X. br. rozegrano na boisku KPW. mecz towarzyski między mistrzem klasy „A" okręgu krakowskiego Olszą z Krakowa a Metalem. Mecz zakończył się niespodziewanem wynikiem 12:2 na korzyść gości, którzy pokazali grę godną mistrza klasy „A", stosując kombinację niską, przyziemną. Natomiast Metal miał bodaj jeden z najsłabszych dni w sezonie i ani na chwilę nie był groźnym przeciwnikiem gości. Na wyróżnienie z drużyny gości zasługuje lewy łącznik oraz środkowy pomocnik, najlepsi gracze na boisku.

TRÓJMECZ LEKKOATLETYCZNY

Urządzony w dniu 15.X br. przez T. S. Tempo trójmecz lekkoatletyczny na boisku KPW. Metal, z udziałem drużyn: Sokoła, Tempa i Metalu, przyniósł zwycięstwo drużynie Metalu 52 punkt. przed Tempem 42 punkt. i Sokołem $38^1/_2$ punkt.

TARNOVIA — TRZEBINIA 2:1.

Zawody kwalifikacyjne o wejście do klasy A. wygrała znacznie lepsza drużyna Tarnovi, zdobywając na obcym gruncie dwa cenne punkty. Bramki zdobyli Pirych i Jachimek.

BOCHEŃSKI K. S. — TARNOVIA.

Drugie z kolei zawody o wejście do klasy A. po grze naogół równorzędnej przyniesły zwycięstwo Tarnovi, która jedynie decydującą o zwycięstwie bramkę zdobyła na kilka minut przed końcem, z pięknego przeboju Pirycha. Zaznaczyć należy, że Bocheński K. S., oglądany już niejednokrotnie na boiskach tarnowskich, zrobił znaczne postępy i może odegrać poważną rolę w rozgrywkach eliminacyjnych. Zwycięstwem tym Tarnovia zdobyła sobie szanse na wejście do klasy A., wysuwając się na pierwsze miejsce przed Krowodrzę, Bocheński i Trzebinię. Bocheński grą swą sprawił miłe wrażenie na licznie zebranych miłośnikach sportu piłkarskiego. Szczególnie podobali się bramkarz Rychter, prawy obrońca Kołdras, oraz Żaba II. Z Tarnovi najlepiej wypadł Mróz.

Wolna trybuna.

W odpowiedzi kol. N. N. donoszę, że utworzenie takiej orkiestry międzyszkolnej na terenie Tarnowa narazie jest niemożliwe, gdyż orkiestrę taką musiałby prowadzić instruktor z 16 p. p. lub instytutu, co wymaga odpowiedniego funduszu międzyszkolnego, którego niema.

Co do pola działania tej orkiestry to bezwątpienia jest ono wielkie, ale realizacja cennego pomysłu kolegi zostaje tylko w możliwości Międzyszkolnej Komisji Porozumiewawczej Dyrektorów.

W odpowiedzi kol. M. G. donoszę, ze list Szan. Kolegi otrzymaliśmy i część tekstu jako apel do Kolegów wszystkich szkół przedrukowywujemy.

...„na ulicach, na uroczystych akademjach oraz na szkolnych programach widzi się młodzież w czapkach szkolnych, której zachowanie często stoi w sprzeczności z przepisami szkolnemi. Młodzież ta jednak niema nic wspólnego z młodzieżą szkół średnich, gdyż są to nieraz nawet ulicznicy, którzy modne czapki studenckie noszą od parady a zachowaniem swem przynoszą ujmę imieniu uczniów, których czapki noszą„.

Kolega M. G. zapytuje się jakim sposobem usunąć to zło? Kolego! Przedewszystkiem należy do takich „studentów" zwrócić się z żądaniem okazania legitymacji (nie należy zatrzymywać takiego osobnika sam na sam) a gdyby potem dalej czapkę nosił, należy wylegitymować go przez posterunkowego. W akcji tej winni wziąść udział wszyscy Koledzy którym honor studenta nie jest obojętny. *M. B,*

Nasze sprawy.

Nagrodę w postaci książki Z. Nowakoskiego p. t. Przylądek Dobrej Nadziei przyznała Redakcja Koleżance „Icar" uczenniey Szkoły Handlowej, za artykuł konkursowy „Wycieczka", napisany na temat „Wrażenia z Wakacji". Laurentka tego konkursu zechce się zgłosić do redakcji w godzinach urzędowych po nagrodę

Odpowiedzi Redakcji.

„Absolwent" — Owszem, wiersz Sz. Kolegi Redakcja przyjęła. Ukaże się on w następnym numerze. Co do zapytania o jego wartość, to owszem Redakcja więcej ceni wiersze o głębszej myśli.

Kol. Stefański 1. gimn. Za pracę dziękujemy. Skozzystamy do następnego numeru, gdyż ten jest całkowicie zajęty.

Kol. Rodziński I. gimn. Nowele Kolegi nie nadają się do druku, gdyż nie są one nowelami. Z wierszy skorzystamy częściowo w następnych numerach. Styl Kolegi tak w nowelach jak i w wierszach jest dość poprawny, a ciągła praca nad sobą uzupełni braki.

Proszę się kiedyś zgłosić do Redakcji w godz. urzędowych.

HUMOR.

Nauczyciel: Powiedz, do jakich zwierząt należy okularnik?
Uczeń: Do krótkowidzów.

Profesor: Jak długo byli pierwsi rodzice w raju?
Uczeń: Do jesieni.
Profesor: Skądże to wiesz?
Uczeń: Bo zjedli dojrzałe jabłko i musieli opuścić raj.

— Stasiu, coś zrobił sobie w palec?
Dlaczego go obwiązujesz?
— Ach, mamusiu, uderzyłem się młotkiem. Chciałem wbić gwóźdź!
— Jaki to zuch z ciebie! I nie płakałeś?
— Myślałem, że niema cię, mamusiu w domu.

Nauczyciel: Nie rozumiem, jak może jeden człowiek zrobić tyle błędów?
Uczeń: To nie jeden człowiek: Pomagał mi ojciec i siostra.

Nauczyciel: Pomyślcie sobie, dzieci, że w Afryce są jeszcze obszary, w których murzyńskie dzieci nie mają wcale szkół. Powinniście więc pilnie oszczędzać pieniądze. A wiecie dlaczego?
Cała klasa chórem: Ażeby móc jak najprędzej pojechać do Afryki.

— Czy wierzysz w dziedziczność?
— Owszem! Skąd miałbym tyle pieniędzy!

Dlaczego nie idziesz do dentysty, skoro cię tak bardzo ząb boli?
A pocóż mam wyrzucać pieniądze, skoro za trzy lata będzie już mój syn dentystą.

Malarz I.: Czy wystawiłeś co w tych czasach?
Malarz II.: Owszem, wystawiłem dwa weksle.

Nauczyciel: Co spotyka się najczęściej w krajach o częstych opadach atmosferycznych?
Uczeń: Parasole,

— Trudno, by wyszedł pan na taką ulewę. Proszę zostać jeszcze, córka moja coś zaśpiewa.
— Ależ panie, deszcz nie jest tak straszny.

Byłeś na moim koncercie? Słyszałeś, jak śpiewałem? Mój głos wypełnił całą salę.
O tak, to prawda. To też wielu wyszło, by zrobić mu miejsce.

Wiesz, na całej wystawie patrzeć mogłem na jeden tylko obraz. Na twój właśnie.
Niezmiernie się cieszę.
Widzisz, bo przed innemi obrazami stało tylu ludzi!

Pani: Ależ ten pasztet, to prawdziwa trucizna.
Służąca: Zrobiłam go według przepisu, podanego przez radio. Tylko raz przerwała inna stacja, nadająca odczyt o chemji.

Tatuś: Synku, podobno nie czujesz się dobrze w szkole. Dlaczego?
Syn: Bo nie mogę ścierpieć tych kolegów, którzy są silniejsi odemnie. A ci, którzy są odemnie słabsi, nie cierpią mnie.

Wujaszek: Jak podoba ci się ta książka, którą masz odemnie?
Staś: Jeszcze nie miałem jej w ręce.
Wujaszek: Jakto? Dlaczego?
Staś: Bo mamusia powiedziała, że zanim wezmę tę książkę do ręki, muszę umyć ręce.

Nauczyciel: Jakie zęby dostaje człowiek najpóźniej?
Uczeń: Sztuczne.

Aktor I.: Gdy gram, zapominam o wszystkiem, pamiętam tylko o roli. Publiczność znika mi z oczu zupełnie.
Aktor II.: Wcale jej się nie dziwię.

Nauczyciel zaprosił kilku lepszych uczniów do swego ogrodu, by pomogli mu zbierać truskawki. Zaproszeni dostali potem truskawki z cukrem. Gdy jedli, nauczyciel zapytał:
„Powiedzcie teraz, czy to nie przyjemniej najeść się truskawek w ten sposób, aniżeli ze strachem, zakradłszy się przez płot do cudzego ogrodu.
O tak! zawołali chłopcy.
A dlaczego przyjemniej?
Bo z cukrem! Odparł zapytany.

Jakże poszło wam wczoraj przedstawienie pod gołem niebem? Przecież lał deszcz!
Scenę osłaniają zupełnie drzewa!
A publiczność?
Dyrektor pożyczył jej swego parasola.

Adaś siada do stołu z brudnemi rękami, wobec czego mamusia mówi do starszej jego siostrzyczki:
„Zosiu, weź Adasia i umyj mu ręce". Za chwilę rozlega się w sąsiednim pokoju rozpaczliwy krzyk Adasia:
„Mamusiu, bo ona chce mi umyć i szyję!"

Gdyby wszyscy komuniści poszli śladem Lenina, na całym świecie zapanowałby spokój.
Ślicznie, ale przecież Lenin zmarł!
Właśnie...

Dostałem na imieniny zegarek.
Chodzi dobrze?
Jeszcze jak! Godzinę robi za pięćdziesiąt minut.

Chłopak do aptekarza: Proszę o jakiś środek znieczulający
Dla kogo?
Dla mnie, bo przynoszę złe świadectwo ze szkoły.

Mamusiu, czy mogę dziś zostać w domu?
Tak źle się czuję!
Zaniepokojona matka pyta: Ale gdzie?
W szkole, mamusiu.

Mała Zosia, mówiąc wieczorem pacierz, dodaje: I spraw Panie Boże, ażeby Rzym był stolicą Turcji.
Ależ, Zosiu — pyta mamusia — dlaczego modlisz się o to?
Bo tak napisałam dziś w szkole w zadaniu.

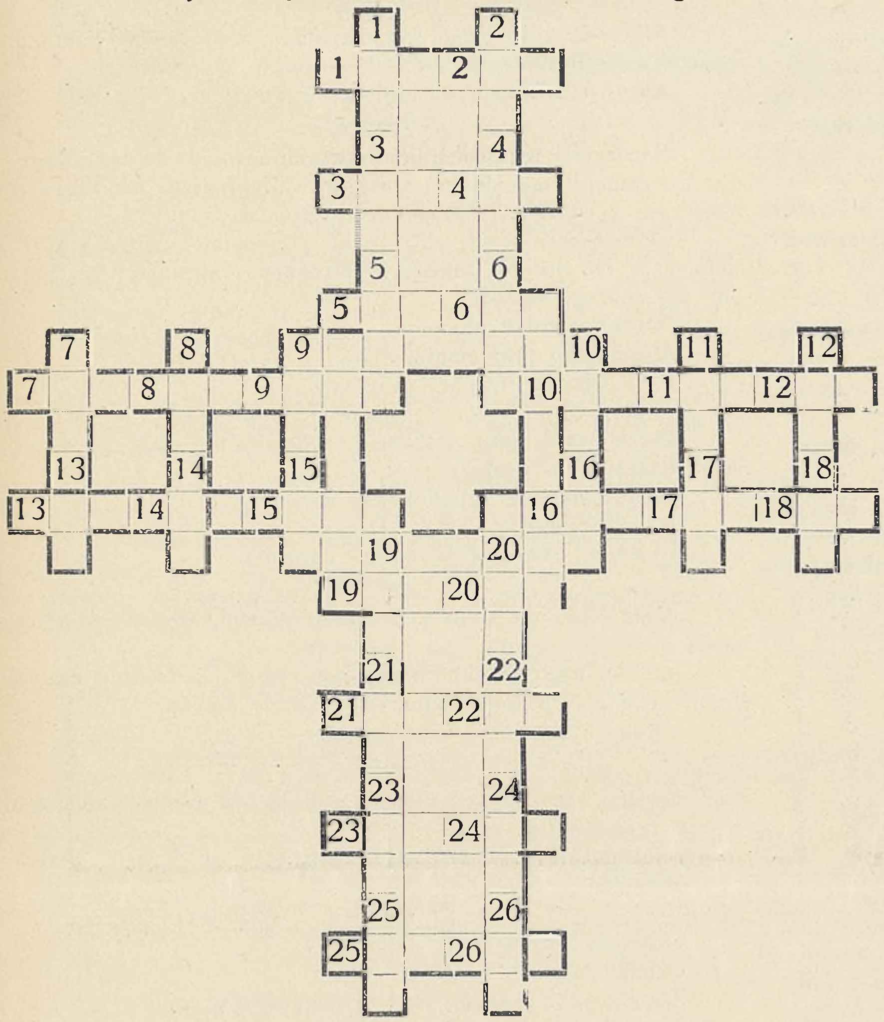
Służąca: A co dostają złote rybki do jedzenia?
Pani: Jajka mrówcze.
Służąca: Na miękko, czy na twardo?

Dzieci bawiły się w ogrodzie. Nagle wpadł do pokoju Staś podrapany i posiniaczony krzycząc: Już mam dosyć tej zabawy mamusiu.
Co się dzieje z tobą? pyta mamusia.
Bawiliśmy się w wojnę chińsko-japońską.
A ty pewnie byłeś Chinami!
Nie, mamusiu, jeszcze gorzej. Byłem Ligą Narodów.

Wczoraj byłem u dentysty, opowiada z dumą mały Miecio
No i cóż? Boli cię jeszcze ząb?
Nie wiem, bo ząb został u dentysty.

Rozrywki umysłowe.

Rozrywki umysłowe pod redakcją Wrzosa II gimn.



SYLABOWKA, ul. Wrzos.

Poziomo:

1. Inaczej połówka, 2. Część lasu, 3. Służy do zażywania, 4. Imię żeńskie, 5. Walizka, 6. Przyjaciel, 7. Zagłębienie między górami, 8. Mieszkańcy gór, 9. Znajduje się przy wodopoju, 10. Imię żeńskie, 11. Nakrycia głowy u muzułmanów, 12. Rodzaj rośliny, 13. Służy do wyrzucania pocisków, 14. Pokój na okręcie, 15. Przymiotnik na określenie starszego jegomościa, 16. Rodzaj powozu, 17. Strażnik pełniący służbę przy tamie, 18. Imię Żeńsk. 19. Król Polski, 20. Miejsce pobytu Akademików. 21. Miasto w Ameryce, 22. Gra hazardowa, 23, Uprzednio zrobiony, 24. Łąka w lesie, 25. Jagody. 26. Wino.

Pionowo.

1. Inaczej szumowiny, 2. Ręka, 3. Rodzaj „Tańcówki", 4. Instrument, 5. Drzewo, 6. Człowiek pozbawiony wzroku, 7. Ptak, 8. Zwierzęta hodowane w górach, 9. Wzloty, 10. Duży wojownik, 11. Kolor, 12. Tczewia, 13. Imię męskie, 14. Imię żeńskie, 15. Inaczej „stówki", 16. Dziecko bez ojca i matki, 17. Namawianie, 18. Sprzęt domowy, 19. Część morza wciskająca się w ląd, 20. Chytry, 21. Sprzęt domowy, 22. Skóry do farb, 23. Zamazany, 24. Człowiek kulejący, 25. Dywaniki, 26. Wędlina

SZARADA, ul. Wrzos.

Tam gdzie się sprzedaje,
Masło, ser, i jaja.
Końcową literę tego odrzucimy,
To pół wyrazu utworzymy.
Do tego księżyc w pełni dodamy,
I już gotową szaradę mamy.
Nawet do głowy nie przyjdzie nam przecie,
Chociaż o nim najwięcej może wiecie.

SZARADY MATEMATYCZNE, ul. Wrzos.

Inaczej rów (wspak) + Ż = ?
Wykonawca wyrobów + O + inaczej figle = ?

ZAGADKA, ul. Wrzos.

(Z) tak czy wspak,
Zawsze będzie ptak.

ZAGADKA, ul. Lachowicz Stanisław III gimn.
Wspak to ptak, dobrze nam znany, ,
Wspak często do trunków używamy.

—o—

Ułożył Jerzy Gorzejowski VI. Żarcik I Gimn.

Niema w Warszawie lecz jest we Lwowie,
Niema we Wilnie jest w Częstochowie,
Niema też w sadzie, lecz jest w ogrodzie,
I niema w szafie, lecz jest w komodzie.
Znajdziesz też w domu, ale nie w chacie —
Co to jest — pomyśl, a zgadniesz bracie!

W wyniku losowania, nagrodę za rozwiązanie zadań poprzedniego numeru, przyznano kol. Bolkowskiemu J. I. gim.

Wybraniec losu zechce się łaskawie pofatygować do redakcji, gdyż otrzyma nagrodę, w postaci książki Z. Nowakowskiego.

Za rozwiązanie zadań niniejszego numeru (redakcja przeznacza nadal książkę jednego z poczytnych autorów.)

Kwadrat magiczny, ul, kol. Lachowicz Stanisław III gimn.

V	J	T	A	„Życie" w języku martym.
J	K	A	R	Pierwszy lotnik.
T	A	L	K	Minerał.
A	R	K	A	Inaczej Korab.

Naczelny redaktor: Burdiak Mieczysław. Wydawca i red. odp.: Prof. Józef Skorupka. Administrja: Modelski Stanisław
W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.